Nr. 2 Poznań, dnia 13 stycznia 1932 Rocznik 13

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — Telefon 25-55 — P. K. O. Poznań, 203 627

Treść numeru

Zadanie składacza-akcydensisty

Jednem z ważnych zadań składacza jest umiejętne ugrupowanie zestawu oraz odpowiednie zastosowanie ornamentacji, o ile ją się użyje do upiększenia druku. Każdy składacz akcydensowy powinien posiadać coś z ducha artystycznego i orjentować się z kierunkami w sztuce, od których w dużym stopniu zależnym jest smak i gust także w grafice.

W praktyce zauważyć można często składaczy „próbujących" przy zestawie akcydensów, bez poprzedniego obmyślenia ugrupowania, a jeśli ten lub ów wiersz okaże się nieodpowiednim, odstawiają je na szufle, brzegi kaszt, regały, okna, powodując częstokroć zarybienie swego otoczenia, największą bolączkę zecerni. Z braku własnej inicjatywy i pomysłu, wzorują się na innych drukach, co ostatecznie nie byłoby jeszcze największem złem, gdyby nie stosowali naśladownictwa zupełnie ślepo, lecz starali się zachować układ i ornamentykę do treści. A to przecież jest bardzo ważną rzeczą i stanowi o wartości druku.

Aby to osiągnąć, należy przed rozpoczęciem pracy w myśli zrobić sobie projekt, a w danym razie naszkicować sobie na papierze, dobierając sobie odpowiedni krój pisma, stwarzając zarys ogólnego obrazu i rozgrupowanie tekstu, ozdób i linij. Temsamem uniknie się zgóry zmudnego „próbowania" i zarybiania. Niekiedy zdarza się, że zamawiający życzy sobie uprzednio projektu zamówionego druku. Wówczas nie wystarczy szkic powierzchowny, lecz uwidocznić trzeba także i charakter pisma i wogóle szczegółowsze wykończenie rysunku.

Projektując jakiś zestaw, trzeba zastanowić się, dla kogo, dla jakiego środowiska czytających druk odnośny jest przeznaczony. Rozróżniamy bowiem dwie zasadnicze kategorje druków. Do jednej należą druki prywatne, towarzyskie i familijne, do drugiej kupieckie przeznaczone dla handlu i przemysłu. Do druków prywatnych rzadko okaże się potrzeba poprzedniego szkicu, gdyż oparte są one na pewnych stałych szematach, które składacz, że tak powiem, składa na pamięć! Jedynie druki towarzyskie wymagają pewnego zastosowania się z nowoczesnością. Czcionki i linje dobiera się o charakterze delikatnym, i unikać należy nadawania im charakteru reklamowego.

Najszersze zastosowanie ma projektowanie druków drugiej kategorji tj. kupieckich i przemysłowych. Trzeba tu wziąć pod uwagę, że przeznaczone są one dla szerokich kół publiczności lub też pewnej kategorji kupców, przez których ręce przechodzi mnóstwo korespondencyj i druków. Ci ludzie znają się nieco na guście i smaku druku, i dlatego składacz powinien się w tym wypadku liczyć więcej z wybrednością klienta. Tutaj przedewszystkiem wskazane jest poprzednie naszkicowanie, a nie składanie bez namysłu.

Przy drukach kupieckich — od karty polecającej do kilkubarwnego plakatu i kosztownego prospektu należy tekst tak rozmieścić, by już formą zewnętrzną wzbudził ciekawość czytającego.

Znanem jest, iż łatwiej działa na wzrok każdy druk, który wyróżnia się większą wolną przestrzenią czyli „światłem", a rozmieszczone tu i ówdzie wiersze lub linje stanowią pewne oparcie czy skoncentrowanie uwagi. Na tem bowiem polega tajemnica skuteczności reklamy, a temsamem i smaku.

Kupiec i przemysłowiec, nastawiony swym charakterem na oszczędność czasu i pośpiech, niechętnie czyta obszerne prospekty, plakaty czy ogłoszenia. Z drugiej strony polecający pragną w swych reklamach ujawnić wszystkie swe towary i ich zalety. Pogodzenie tych sprzeczności jest rzeczą składacza, wykonujący dany druk. Musi przedewszystkiem zadowolić zamawiającego druk, tj. sprzedającego względnie polecającego się, a również zachęcić i kupującego do czytania reklamy, nadając reklamie coś, co przykuwa do niej oko.

Jeśli więc naprzykład kupiec, nie lubiący dużo czytać, otrzyma jakąś reklamę bez estetycznego ugrupowania, „nabitą" tekstem, wów-

czas nie zwracając na nią uwagę odsyła ją do kosza. Gdy natomiast zestaw tej samej reklamy ugrupuje się w ten sposób, że najważniejsze rzeczy uwydatni się w kilku większych wierszach, do reszty tekstu użyje się mniejszych czcionek i kosztem ich stworzy się białe pola, czyli światła, wówczas przeczytanie takiej reklamy ma więcej powodzenia. *S.*

Czy należy karmić maszyny do składania rurami wodociągowemi?

Drogie maszyny do składania oraz odlewnicze innych systemów ze swym delikatnym i wrażliwym mechanizmem wymagają bardzo starannej opieki i obsługi. To samo zastosować należy także i do metalu, przeznaczonego do odlewu, który porównać można do znaczenia krwi maszyny. Gdyż podobnie jak krew niezdrowa w maszynie ludzkiej powoduje wszelakie niedomagania cielesne i duchowe człowieka, podobnie działa na maszyny odlewnicze zły i nieodpowiedni metal.

Zdarza się nieraz, iż ze względów oszczędnościowych zakupuje się rury wodociągowe, i po dodaniu pewnej ilości antymonu dokonuje się w zakresie własnym stopu metalowego do obsługi maszyn do składania. Praktyka taka jest dużą pomyłką matematyczną, gdyż powoduje zazwyczaj rychłe zużycie matryc, osad żużlu metalowego w kanale kotłowym, niemożliwego do usunięcia, pomijając trudności i zmudy podczas pracy. W rezultacie oszczędność na metalu niszczy przedwcześnie maszynę i zmusza do drogich uzupełnień i reparacyj.

Dla maszyn odlewniczych są rury wodociągowe trucizną w najwyższym stopniu. I chociaż stop taki wykazuje pozornie czystą płynność, to nigdy nie posiada koniecznych właściwości potrzebnych do precyzyjnego funkcjonowania maszyny.

Przyjęty jest zwyczaj przeczyszczania metalu surowemi ziemniakami, które wzburzając w kotle metal, wydobywają na powierzchnię żużel i wszelkie nieczystości. Przy możliwie trafnej na oko odpowiedniej mieszance ołowiu, cyny i antymonu, podobny domowy stop nie będzie czystym. Stwierdzić to można po zmiennych barwach płynnego metalu, który zazwyczaj z początku biały, przybiera zwolna kolor żółtawy, przechodzi w ciemno-niebieski i w końcu zmienia się na blado-niebieski.

Ściślejsza analiza takiego stopu domowego wykazuje zwykle zawartość pewnego procentu miedzi, niklu, a nawet cynku i aluminium, pozatem jeszcze pewną ilość bliżej nieokreślonego dodatku. Zrozumiałem jest bowiem, iż dokładnego i zupełnego aliażu dokonać można w specjalnych piecach hutniczych, dokonując kolejno procesy żarzenia i odtapiania w piecach warstwowych, poczem przez dłuższy czas odżużla się w kotłach hermetycznie zamkniętych o różnych temperaturach. Jedynie tą drogą otrzymać można stop, wolny od szkodliwych składników.

Śmiało twierdzić można, iż metal kombinowany domowym sposobem jest w rezultacie o 30 procent droższym od hutniczego, gdyż poza szkodami poprzednio wymienionemi przyspa-rza jeszcze koszty częstego uzupełniania antymonu i cyny. Niedające się bowiem wyeliminować w kotle stereotypowym zbędne składniki, wymagają silniejszego ogrzewania kotła maszynowego, spalając przedwcześnie tak konieczne do otrzymania czystego i wyraźnego odlewu wiersza, cynę i antymon.

Konserwowanie drzeworytów

W ostatnich czasach wraca drzeworyt znów do obywatelstwa i coraz częściej widzimy jego zastosowanie. Nie od rzeczy zatem będzie zwrócić uwagę na ważną rzecz, racjonalne konserwowanie drogiego tego materjału. Naogół wprawdzie drzeworyty nie wzbudzają wielkiego zaufania ze względu na materjał drzewny, który uchodzi za bardzo wrażliwy na zmiany temperatury. Uprzedzenie to jednak nie jest zupełnie uzasadnione. Dowodem tego, iż przed kilku laty dokonano nakładu z oryginalnych drzeworytów Dürera, czyli z rzeźb pochodzących z przed 400 lat! Drzeworyty te okazały się zupełnie zdatne do druku. Jeśli do tego się zważy i okoliczność, że ówczesne drzeworyty wykonywano z drzewa lipowego, dziś natomiast przeważnie z gruszy lub buku, czyli z drzewa znacznie odporniejszego, to dzisiejszy materjał drzeworytowniczy przedstawia znaczną doskonałość.

Aby uchronić drzeworyt przed uszkodzeniem, należy po wydrukowaniu zmyć go benzyną lub terpentyną, następnie ustawiając klocek pionowo na wąskim jego brzegu, wystawić na osuszenie przez godzinę lub dwie. Po owinięciu drzeworytu w makulaturę w ten sam sposób przechowuje się go na czas dłuższy, ustawiając jeden obok drugiego.

Jedynymi nieprzyjaciółmi drzeworytów są wilgoć i gorąco. Większe płyty używane do rytownictwa składają się z mniejszych kawałków posklejanych. Jeśli więc wystawi się je na dłuższe działanie ciepła, wówczas klej wnika zupełnie w drzewo i traci swą siłę spajającą, przez co powstają szpary. Defekt ten usunąć może tylko zawodowy drzeworytownik.

Wilgoć natomiast rozpręża drzewo, co zachodzi jedynie przy większych płytach. Jeśli powietrze wilgotne działa na jedną tylko stronę deski, pęcznieje ona i wypukla się i przybiera większe rozmiary od strony przeciwległej! Otrzyma drukarz taki drzeworyt do natychmiastowego druku, pomóc sobie może przez nałożenie mokrej bibuły atramentowej na stronę wklęsłą, przez co wyrówna się obustronnie zawartość wilgoci w drzewie i płyta jest podatna do użytku. Gdy praca nie jest zbyt pilna i do dyspozycji jest kilka dni, lepiej wówczas jest ustawić klocek w chłodnej, suchej ubikacji, a wyrównanie zawartości wilgoci ureguluje się samo przez się.

W gruncie rzeczy zatem ciepło i wilgoć, o ile nie przekraczają naturalnej zawartości powietrza, nie mają zasadniczo ujemnego wpływu na trwałość i użyteczność drzeworytu.

Przechowywanie jego nastręcza mniej trudności, gdyż klisze cynkowe nadto narażone są na oksydowanie, prócz ich podstawy drzewnej, które tak samo reagują na ciepło i wilgoć, jak drzeworyty.

Justowanie kliszy w zestawie

Dziś więcej niż dawniej są w użyciu klisze, czy to w dziełach, prospektach lub katalogach. Stąd dla składacza nakłada się obowiązek odpowiedniego zastosowania tak kliszy do zestawu jak i kombinacji zestawu do kliszy, jeśli całość ma spełniać zamierzony cel. Z drugiej strony zdarzają się też i trudności techniczne, wymagające pewnej wprawy, by forma z kliszami nie nastręczała różnych niedomagań podczas druku.

Znane są ogólnie bolączki na temat nieprawidłowego justowania kliszy, które zazwyczaj wysuwa maszynista, gdy forma podczas druku szpisuje. Przyczyną tego są podstawy drzewne, które rzadko drukarz otrzymuje z chemigrafji w stanie beznagannym. Krzywe, wiatrowate, pod wszelkiemi możliwemi kątami, tylko nie prostym obrobione klocki są istną plagą tak dla składacza jak i dla maszynisty. A gdy już forma w maszynie i druk rozpoczęty, po każdych wydrukowanych setkach nakładu rozpoczyna się jeszcze większa bieda dla maszynisty. Zwymyśla zecerów, co chwila nawołuje do „stopu", z niecierpliwością balansuje z wszelkiemi możliwymi przyborami w rękach: klucz, młotek, śrubnik są w robocie. Najwięcej ucierpi zakład, czas druku przeciąga się w nieskończoność a część nakładu nadaje się raczej na makulaturę.

Aby uniknąć wszystkich tych utrapień, przed użyciem kliszy należy je dokładnie zbadać i z grubszego opracować, by z wszystkich boków odpowiadały prostym kątom. Przed wjustowaniem w zestaw należy je również wyjustować na wysokość pisma i przeprowadzić pierwszy przyrząd z dołu, by później uniknąć wyjmowania kliszy z formy. Przeważnie justuje się klisze w zestawie na szufli, z wyjątkiem drobnych, z którymi załatwić się można w kątniku. Drobne odchylenia od systematyczności usunąć można doklejaniem wąskich pasków kartonu. Dużo pomaga tutaj „wyczucie palcy" składaczy. Szerokość i wysokość kliszy należy wyjustować na pełne cicera, klisze w gładkim zestawie justuje się na pełne wiersze danego pisma. Przytem używać należy możliwie całych kawałków justunku, unikać drobiazgu, bo im więcej kawałków justunku, tem większe niebezpieczeństwo szpisowania.

Pewną rolę gra również kierunek formy do wałków podczas druku. Wychodząc z założenia, że podbitki okalające kliszę mają dać jej podporę i stanowić opór podczas stykania się z wałkami i z cylindrem, należy je tak umieścić, by boki stojące równolegle do wałków stanowiły możliwie jeden kawałek i pokrywały cały bok kliszy łącznie z podbitkami poprzecznemi.

Zazwyczaj zaopatruje się klisze w podpisy. Często się zdarza, że składacz przystawia wiersz

Współczesne zdobnictwo książki we Francji

W ostatnich latach stały się wystawy i premjowanie najpiękniejszych książek modne. Stąd też większą uwagę zwraca na siebie zdobnictwo książki. Temat ten stworzył już bogatą literaturę tak u nas jak i zagranicą. Ożywione dyskusje toczyły się i toczą nad zagadnieniem, jakie cechy posiadać powinna książka, zwłaszcza ilustrowana, by zaliczyć ją do książki pięknej i artystycznej. Dużo zwolenników ma pogląd, iż ilustracja, jako uzupełnienie tekstu, nie powinna wyodrębniać się wyglądem od słowa drukowanego, lecz jako parafraza typograficzna powinna stanowić jednolitość i harmonję. Zastanawiano się zatem, jaki sposób graficzny najbardziej odpowiada w zastosowaniu do ilustracyj tekstowych. Słusznie powoływano się na drzeworyty jako najbardziej zbliżone swym charakterem do drukowanego tekstu. Nastąpiło więc pewnego rodzaju odrodzenie drzeworytnictwa, z zastosowaniem oczywiście najnowszych zdobyczy mechanicznych w tym zakresie. Nie da się oczywiście usunąć innych sposobów reprodukcji tak bardzo rozwiniętych w ostatnich czasach, i o ile całość odpowiednio się dostosowuje, wykorzystać się dadzą wszelkie systemy reprodukcji.

Dużą rolę odgrywa przytem krój czcionki zostosowany do danego dzieła. Francja na tem polu nie okazywała dotąd zbytnich ambicyj. To też druki francuskie, a także i angielskie, utrzymywane są w charakterze jednolitym i nie wykazują tej pstrokacizny, jaką znajdujemy w Niemczech, gdzie często drukarz nie może dać sobie rady z nadmiaru czcionek charakterystycznych. We Francji wystarczyły dotąd kroje klasyczne Didota, Garmonda i Fourniera. Pod wpływem nowoczesnych wymagań, rozpoczął się w ostatnich latach i we Francji ruch nad stworzeniem nowych krojów czcionek. Wspomnieć tu należy o Dorique, Astrée i Europie, Kaudiusa Caractère française dit de tradition. Zdania podzielone co do wartości artystycznej i użytkowej wywołała przedewszystkiem nowa czcionka charakterystyczna Cassandra. Znalazła ona jednak dużo naśladownictw zagranicą, co dowodzi już samo o jej wartości artystycznej i wziętości wśród współczesnych grafików.

Podobnie powściągliwi jak z tworami nowych czcionek, byli Francuzi dotąd i w tworzeniu nowych form graficznych w zestawie. I pod tym względem lata ostatnie wykazują pewną zmianę. Dowodzą tego choćby dodatki poszczególnych numerów czasopisma „Arts et métiers graphiques". Organ ten zawodowy przedstawia dążenia nowoczesnej grafiki francuskiej, usiłując przełamać dotychczasowe zwyczaje tradycyjne. Więcej konserwatywnemi okazują się czasopisma bibljofilskie jak: Byblis, Le Bibliophile, Plasir de Bibliophile, oraz, o niezmienionej szacie zewnętrznej wychodzący od roku 1834 Bulletin du Bibliophile.

Jako wybitny talent na polu barwnego drzeworytnictwa dał się poznać Jornand Simeon, znany w szerokich kołach jako ilustrator Jean des Jigues. Alfred Latour odznaczył się jako ornamencista.

W litografji odznaczają się Mahn i Legrand. Na polu ilustracji barwnej wykazuje Francja dużo smaku i artyzmu, i mimo różnolitości swej, wykazuje duży zasób rutyny i wykończoności.

J.

bezpośrednio przy kliszy, co jest błędne. Między klisze a wiersz należy zawsze wsunąć reglet, przez co czcionki mają większe oparcie. Przy uwzględnianiu powyższych zasad w justowaniu kliszy unikniemy zachodzące dotąd zmartwienia.

Oczywiście, iż najlepszym środkiem dobrego druku kliszy są podkładki metalowe z facetami, ale gdy tego urządzenia niema pod ręką, trzeba sobie umieć radzić w inny sposób.

ski.

Więcej staranności przy druku na papierze obustronnie nierównym

Postępowy rozwój papiernictwa oparty na metodzie przyspieszonej fabrykacji papieru wprowadził pewne niedomagania w produkcji papierów gatunku tańszego, którym podczas druku niedostateczną poświęca się uwagę. Maszyny papiernicze typu starego przy ich biegu powolnym wytwarzały papier równy, dobrze sfilcowany, wykazujący w obu kierunkach dostateczną ścisłość i trwałość, a nieznaczną tylko „dwustronność". W dążnościach współzawodniczych zdobywano coraz szybszy bieg maszyn, przez co szczególnie w starych maszynach zmodernizowanych i przekonstruowanych wytwarza się papier tak pod względem zabarwienia jak gładkiej powierzchni silnie „dwustronny", czyli, że strona wierzchnia (filcowa) różni się znacznie od strony tylnej (sitowej). Wielu drukarzy na niedomagania te, jak zaznaczyliśmy, nie zwraca uwagi, przyczem wynik pracy jest zazwyczaj niezadowalający, bowiem strona tylna wypada wówczas blado i jednostronnie, gdy strona filcowa jest bogatszą w kontrasty i beznaganną. Papier silnie „dwustronny" wymaga odpowiednio odmiennego obchodzenia się: stronę tylną więcej matowego zabarwienia drukować trzeba z silniejszem nadaniem farby, mierniejsza tej strony gładkość powierzchni domaga się pozatem mocniejszego tłoku.

Celem zaoszczędzenia zbędnego czasu na badanie każdej ryzy papieru, po której jest przednia a po której tylna strona, a zarazem dla osiągnięcia lepszych wyników druku na tego rodzaju papierze, zaleca się, ażeby w fabrykach papieru przy pakowaniu każdej ryzy, wyraźnie oznaczono górną stronę jako filcową czyli przednią. Z uwagi, że fabrykantom papieru nie sprawiałoby to żadnego specjalnego zachodu, a sprawa ta posiada uwagi godne znaczenie zaleca się, by właściciele drukarń, względnie hurtownicy domagali się oznaczenia tego od fabryk. Przy papierach rotacyjnych w rolach, strona filcowa nawijana być winna na zewnątrz i także też oznaczenie znajdować się winno na każdej roli papieru. Zatem przy druku na papierze silnie „obustronnym" przestrzeganie większej stranności leży w interesie każdego drukarza, dbałego o równomierne, beznaganne wykonanie pracy.

Rozmaitości

Fuzja „P. A. T." i „Wydawnictwa Państwowe". We czwartek, dnia 7 stycznia, odbyło się pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów A. Prystora, posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem Rada Ministrów, poza sprawami bieżącemi, uchwaliła połączenie przedsiębiorstw państwowych „Polska Agencja Telegraficzna" i „Wydawnictwa Państwowe".

Zmiany w prasie. Ks. J. Urban T. J. ustąpił ze stanowiska redaktora „Przeglądu Powszechnego". Ustąpienie to uważają za powstałe w związku z artykułem ks. Urbana w sprawie projektu nowego prawa małżeńskiego.

Dotychczasowy nacz. redaktor „Rzeczypospolitej" i „Polski", p. Bolesław Szczepkowski, wystąpił od dnia 30 grudnia zarówno z redakcji, jak również jako udziałowiec i zarządca spółki „Domu Prasy Katolickiej", która wydaje te dzienniki. Kierownictwo redakcji ma objąć red. Leon Radziejowski.

Kierownictwo „Dnia Pomorskiego" w Toruniu po p. A. Brzegu-Piskozubie objął pos. Alfred Birkenmayer, dotychczasowy zastępca kierownika „Iskry".

Poniewierka cen źródłem zarobku. Pewien właściciel przedsiębiorstwa wytwórczo - handlowego zwrócił się do drukarni, która była stałą dostawczynią wszelkich jego druków, ze zleceniem na wykonanie cennika z uwzględnieniem stałego od lat utrzymywanego stosunku, zestawiono odpowiednio przystępną i najniższą kalkulację, nie zapominając zarazem wpływu rozpanoszonej ze szkodą dla przemysłu graficznego lekkomyślnej konkurencji, kalkulacja wypadła jednak na 3600 zł. Klient korzystając z panującego obecnie chaosu cen wywołanego pogonią za odbiorcą, zażądał kalkulacji od firmy konkurencyjnej i z twierdzeniem, że jego stały dostawca jest za drogi, przedłożył ofertę na 2 200 zł. Nie pomogły tu już żadne wyjaśnienia, że konkurent po tej cenie nie będzie mógł wykonać zlecenia należycie i na życzonym gatunku papieru, bowiem podana cena była w różnicy swej za rażąca. Właściciel drukarni, dotknięty poniewierką ceny przez konkurencję, zlecenia mimo chęci za tak niską cenę wykonać nie mógł, lecz stawił klientowi propozycję, żeby postarał się telefonem o dalszą obniżkę, przyczem on dlatego, że ryzykuje ze zlecenia także na tem „coś" zarobi. Zabrano się do pracy i o dziwo, konkurent po krótkiej rozmowie telefonicznej obniżył cenę — na 1 965 zł, która to cena wypadła bez jakiegokolwiek zbadania uprzednich podstaw kalkulacji, bo do tego nie było czasu. Poszkodowany zarobił na tym „interesie" poniewierki cen 150 zł. I najlepszy fachowiec oraz kalkulator, chcąc na drodze uczciwej pójść po drodze współzawodnictwa konkurencyjnego, nie znalazłby wyjścia z matni, bowiem 75 proc. zaoferowanej ceny zajmowała tu pozycja kosztów papieru . . . Poniewierka cen tak u nas jak w Niemczech, oraz innych krajach ukrywa najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla przemysłu graficznego i przeciwko plądze tej zalecałoby się roztoczyć w roku 1932 jaknajostrzejszą walkę wszelkiemi do dyspozycji stojącemi środkami.

Kalendarze nadesłane

Drukarnia J. Goździejewskiego w Poznaniu wydała wspaniały ścienny kalendarz z bloczkiem w wykonaniu offsetowem. Świetnie harmonizujące ze sobą dyskretne kolory ścianki czynią z pracy tej rzeczywiste arcydzieło.

Zakłady Graficzne i Mechaniczna Fabryka Wyrobów Papierowych M. Pntiatycki w Poznaniu wydały doskonale i efektownie wykonany kalendarz ścienny kartkowy, który przynosi prawdziwy zaszczyt działowi litograficznemu tego zakładu.

Drukarnia, litografja i introligatornia L. Misiak w Poznaniu nadesłała bardzo ładnie wykonany kalendarz ścienny, który młodemu temu zakładowi przynosi dużo zaszczytu.

Zakład Graficzny J. Cierniak w Poznaniu wydał ścienny kalendarz bloczkowy z skromnie, ale bardzo gustownie wykonaną ścianką (litografja).

Księgarnia i Drukarnia Katolicka S. A. w Katowicach nadesłała bardzo ładny kieszonkowy kalendarz - notatnik w formacie 8×11 cm. Oprawny w czerwoną skórkę robi kalendarzyk ten wrażenie bardzo eleganckie. Wykonany jest całkowicie we własnych zakładach.

Firma Walenty Jarosz, drukarnia i skład artykułów papierniczych w Poznaniu obdarzyła klientów swoich ładnemi reklamowemi kalendarzami ściennemi. Ścianki zdobne są w efektowne obrazki krajobrazowe i portretowe.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Walka z kryzysem w przemyśle wydawniczym

Reasumując uwagi, jakie w tym przedmiocie na łamach „Przeglądu" wypowiedzianemi były, podkreślamy, że obecnie trzeba uznać za fantastyczne i nierealne pomysły, wskazujące na powiększenie dochodu z ogłoszeń, jako lekarstwa na kryzys. Przemysł i handel, przeżywające kryzys powszechny, a również bezrobotni poszukujący pracy chętnie umieszczają ogłoszenia w pismach, widząc w tem ratunek, ale zasada ta nie zawodzi tylko tam, gdzie jeszcze są zapasy gotówkowe, ale nie jak u nas, gdzie już wyczerpane zostały. Ilość ogłoszeń w pismach naszych wogóle zmniejszyła się, a jeżeli może zwiększyła się nieco ilość ogłoszeń drobnych, to tyczy się to tylko kilku najpoczytniejszych pism, zwykle po jednem w każdem większem mieście.

Rozwinięcie działalności energicznej w kierunku powiększenia prenumeraty też niewątpliwie nie da pożądanych wyników. Jedynym wypróbowanym co do skuteczności środkiem jest tu posyłanie na prowincję, ale środek ten rzadko kalkuluje się, gdyż koszt podróży i utrzymania agenta przewyższa korzyść, jakie może dać pismu. Przy tem brak gotówki sprawia, że największy miłośnik gazety woli ją kupować u kolportera, choć go to znacznie drożej kosztuje, niż ponieść wydatek jednorazowy na prenumeratę.

Pozostaje sprzedaż odręczna i pod tym względem są jeszcze nieograniczone możliwości, mamy w Polsce jeszcze olbrzymi rynek, który przez czasopiśmiennictwo może być wyzyskany. W Wielkopolsce i na Śląsku, gdzie w każdem powiatowem mieście posiadamy po dwie, po trzy nienajgorsze drukarnie, po dwa po trzy czasopisma lokalne i po kilka zupełnie racjonalnie urządzonych przedsiębiorstw kolportażowych, trudno jest nawet zrozumieć, jak się te sprawy przedstawiają na Kresach i w większości dawnej Kongresówki i Małopolski. Z ogólnej ilości powiatów nie posiadają własnych pism i jako tako zorganizowanego kolportażu: z 9 powiatów woj. Poleskiego nie mają pism 7, z 7 powiatów woj. Nowogródzkiego — 5, z 8 powiatów woj. Wileńskiego — 6, z 14 powiatów woj. Białostockiego — 8, z 9 powiatów woj. Wołyńskiego — 7.

Nieco ale nie wiele pomyślniejszy jest stan rzeczy w pozostałej Kongresówce i Małopolsce, gdzie jakkolwiek pism lokalnych niema, to przecie jako tako postawiony kolportaż, a więc pewna poczytność pism stołecznych przeważnie istnieje. Wschód, kresy to jest dzielnica, gdzie czasopiśmiennictwo polskie ma jeszcze bardzo wiele do zrobienia i na której może odbić sobie niedobory, wzmocniwszy swe siły finansowe.

Dla czego w powiatach tych kolportaż tak dobrze jak nie istnieje, jest to kwestją dość skomplikowaną. Znajduje się ona w bezpośrednim związku z brakiem pism lokalnych. Ludność miejscowa czytałaby czasopisma, ale stawia im nader wysokie wymagania, o czem mówiłem w jednym z poprzednich artykułów, żąda aby miały dobry dział lokalny i nie gorszy dział ogólny, wiadomości polityczne, stołeczne z całego świata. Ponieważ takich pism niema, większość olbrzymia nic czytuje nic, wystarcza jej poczta pantoflowa. Znikoma mniejszość kupuje numery pism okazyjnie, będąc na stacji kolejowej, lub u miejscowego kolportera, którego miasto poszczególne ma zaledwie jednego, zrzadka dwóch. Handel tutejszy rozproszkowany do non plus ultra, który doszedł do tego, że na trzy domy i to jakie, domki, zamieszkiwane przez trzy, cztery rodziny, przypada jeden sklepik spożywczy, wprost jest zbyt mało inteligentny, by zająć się kolportażem pism czy pisma, specjalizował się w tym kierunku jeden z rzadka dwóch autochtonów, ale stanąć do konkurencji z niemi nikt się nie poczuwa na siłach i nie wie jak się do tego wziąć.

Tylko przez dobrze postawione pismo polityczno-społeczne z dodrukowanym działem lokalnym prowadzi droga do pozyskania tu dla pism tysięcy odbiorców. Mieszkaniec tych zapadłych kątów wcale tak ciemnym nie jest, jak to się wielu wydaje i ma wiele spraw, które go bardzo zajmują. Województwa wschodnie mają daleko szerszy samorząd gmin wiejskich, niż zachodnie przy tem gminy są ogromne, zawierają po 12 — 14 a czasami i po kilkadziesiąt osiedli. Gmina taka jest często nie mniejsza od zachodniego powiatu, a jej rada, to niby sejmik z partjami, walkami stronnictw, popularnymi mówcami. Dać mieszkańcom sprawozdania z posiedzeń tych rad, z posiedzeń dwóch trzech rad miejskich, które posiada każdy powiat, z działalności magistratów, informować ich o praktyce i sposobach wykonywania ustaw przez miejscowe urzędy podatkowe, o wypadkach, pożarach i t. d., oto zadanie działu lokalnego, a pismo, które posiadać go będzie, a przy tem i inne wiadomości stanie się poczytnem.

(Dokończenie nastąpi)

Czeska Książnica Prasoznawcza

Książnica prasoznawcza, innemi słowy bibljoteka, złożona w całokształcie swoim specjalnie i wyłącznie z dzieł, dotyczących prasy, czy to jej dziejów, czy też stanu obecnego, czy też jej statystyki lub bibljografji, czy też jej prawodawstwa, czy wreszcie innych jej przejawów, — to w krajach, gdzie studjom nad prasą brak skoordynowanej organizacji, rasa avis, z którą spotkać się można zaledwie przypadkowo u nader nielicznych jednostek, poświęcających się badaniom w tej dziedzinie.

Zazwyczaj takie książnice prywatne, aczkolwiek b. ciekawe i cenne, są z konieczności dla innych badaczów albo wcale, albo bardzo mało dostępne. I dziwić się temu nie można,

choćby dlatego, że są one czyjąś własnością osobistą, gromadzoną przeważnie z wielkim trudem, nakładem pracy i pieniędzy. Jako takie, muszą one być, właśnie przynajmniej przez niedostępność, ochraniane przed ewentualnem zdekompletowaniem lub zniszczeniem, nie grożącem bynajmniej prawie wcale książnicom o charakterze publicznym, które w inny sposób z natury rzeczy są zabezpieczone w swej całości, j. np. bibljoteki i zbiory prasowe przy ogniskach wiedzy prasowej w Niemczech, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w kilku innych krajach, gdzie istnieją instytuty prasoznawcze i inne ośrodki naukowe w tej dziedzinie badań.

Dlatego też za wielką uprzejmość i wielką obywatelską przysługę poczytywać należy w tych krajach, gdzie niema publicznych bibljotek prasoznawczych, udostępnienie prywatnych książnic prasoznawczych dla badaczów stosunków prasowych nawet z pewnemi zastrzeżeniami.

Z prawdziwą zaś przyjemnością powitać należy poza takiem udostępnieniem opublikowanie katalogów tych książnic, zwłaszcza zasobniejszych, — książnic, które zapewne z czasem staną się w danych krajach nieposiadających dotychczas ośrodków wiedzy prasowej, zawiązkami bibljotek prasoznawczych przy projektowanych ogniskach badań w tej dziedzinie.

Zapewne w ten sposób potraktują Czesi zjawienie się obecnie wydanego w pięknej bibljofilskiej szacie katalogu książnicy prasoznawczej, stanowiącej własność red. nacz. wydawnictwa „Prager Presse" w Pradze Czeskiej, p. A. Laurina, — a właściwie tylko katalogu części tego księgozbioru prasoznawczego, — części, która stanowi dział, zawierający nieomal całą literaturę z zakresu prawa prasowego, wolności prasy i cenzury...

Katalog ten — a zapewne i zapowiedziane katalogi innych działów tego księgozbioru, — w opracowaniu nader starannem, niejednokrotnie uzupełnionem podobiznami ciekawszych „numerów", a przynajmniej rzadszych wydawnictw w tym zakresie, nie tylko czeskich, ale i polskich, rosyjskich, nie mówiąc już o niemieckich, francuskich i angelskich, — to do pewnego stopnia jakby zawiązek międzynarodowej bibljografji w zakresie literatury prasoznawczej, jeśli zważyć, że całość księgozbioru p. A. Laurina, kolekcjonowanego — jak podaje w słowie wstępnem p. O. Butter, — przez dłuższy lat szereg, dochodzi do 4.000 numerów.

Księgozbiór ten stanowić będzie zapewne b. cenny zawiązek bibljoteki projektowanego w Pradze Czeskiego Instytutu Prasoznawczego a katalog tego księgozbioru — opublikowany staraniem „Orbis'u", instytutu wydawniczego urzędowej propagandy czeskosłowackiej, która w ten sposób przynajmniej popiera prywatne poczynania w kierunku organizowania narodowego ośrodka wiedzy prasowej, — będzie gotowym już katalogiem bibljoteki Instytutu Prasoznawczego w Pradze.

Tak tworzy się ognisko nauki o prasie u naszych pobratymców nad Wełtawą przy założonym przed paru laty w Wolnej Szkole Nauk Politycznych wydziale dziennikarstwa przy wydatnem poparciu wszystkich czynników z prasą związanych. A u nas nad Wisłą? Istnieje Wyższa Szkoła Dziennikarska. Istnieje Towarzystwo, popierające tę uczelnię, która otrzymała była w darze pozostałe po pokazie polskim z międzynarodowej wystawy prasy w Kolonji, gobloty oraz część wykresów, map prasowych itp. oraz innych eksponatów, a wśród nich i pewną ilość zebranych na wystawie wydawnictw o prasie obcej... Niestety, wskutek braku funduszów oraz braku jeśli nie własnej, to przynajmniej stałej siedziby, ani Towarzystwo Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, ani dyrekcja tej uczelni nie jest w stanie zbiorów tych wyzyskać i rozpocząć ich powiększania. Leżą więc, zmagazynowane, niedostępne do korzystania częściowo w Centralnej Bibljotece Wojskowej, częściowo gdzieindziej, czekając na „feliciora tempora", w których będzie możliwa realizacja ośrodka prasoznawczego, projektowanego u nas już od r. 1911, początkowo pod postacią „archiwum prasy polskiej", następnie zaś pod postacią „Instytutu Prasoznawczego", a w nim zorganizowanie leżących dotychczas odłogiem badań nad prasą rodzimą i stworzenie potrzebnej do niej książnicy prasoznawczej i zbiorów prasoznawczych. Wówczas bowiem z pewnością oddaliby, widząc powstający gmach Instytutu Prasoznawczego, swe mniejsze lub większe zbiory prasoznawcze nieliczni coprawda, lecz bądź co bądź posiadający je badacze przeszłości i doby bieżącej prasy...

Potrzeba do tego dobrej woli, nieco pracy i poparcia wszystkich czynników, związanych z prasą, podobnie, jak to się dzieje w krajach, w których istnieją już instytuty prasoznawcze oraz w krajach, gdzie projektom takich ognisk wiedzy o prasie nie pozwalają czekać długo na urzeczywistnienie.

ski.

Rozmaitości

Upadek „Ziemi Lubelskiej". Z dniem 2 stycznia br. przestało wychodzić w Lublinie pismo „Ziemia Lubelska" z powodu trudności finansowych.

„Dar Narodowy" dla Józefa Weyssenhofa. Komitet zrzeszeń literackich, przygotowujący uroczyste uczczenie 40-lecia pracy literackiej Józefa Weyssenhofa, powziął inicjatywę ofiarowania jubilatowi „daru narodowego" i na ostatnim posiedzeniu uchwalił zaprosić do komitetu honorowego Ignacego Paderewskiego. Komitet przypuszcza, że na uroczystą akademję na cześć Weyssenhofa, która odbędzie się w początkach lutego przybędzie mistrz Paderewski, uświetniając swą obecnością tę uroczystość.

Z fundacji nagród Nobla. Od założenia słynnej fundacji Nobla rozdzielono już przeszło 18 i pół miljona koron na nagrody literackie, naukowe i pacyfistyczne. Wśród laureatów 135 nagród Nobla najwięcej było Francuzów, dalsze pierwsze miejsca zajmują Anglicy, Niemcy, Amerykanie ze Stanów Zjednoczonych i Szwedzi. Pieniężna wartość nagród Nobla zmienia się, jak wiadomo z każdym rokiem. W roku 1923 każda przyznana nagroda wynosiła 114 000 koron, natomiast w r. 1931 — 173 000 koron.

Wiadomości z firm

„M. Arct" Zakłady Wydawnicze, Sp. Akc. w Warszawie. Sąd Okręgowy w Warszawie obwieszcza, że na dzień 22 stycznia 1932 roku o godz. 11 rano w sali nr. 6, wyznaczone zostało rozpoznanie podania firmy „M. Arct" Zakłady Wydawnicze Spółka Akcyjna, mającej siedzibę przy ul. Nowy Świat nr. 35 w Warszawie, o udzielenie tejże firmie odroczenia wypłat.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Rady Zrzeszeń Kupiectwa Gałęzi Papierniczo-Piśmienniczej z siedzibą w Warszawie

Klasy branżowe dla branży papierniczej

Jak się dowiadujemy, otwiera dyrekcja Miejskiej Szkoły Handlowej w Poznaniu dla uczęszczających z mocy ustawy do szkoły dokształcającej, klasę branżową dla pomocników handlu księgarskiego i papierniczego. Ze względu na doniosłe znaczenie wykształcenia fachowego poleca się, by zainteresowani szefowie firm w własnym interesie zechcieli łaskawie zgłosić w sekretarjacie Miejskiej Szkoły Handlowej w Poznaniu przy ulicy Śniadeckich swoich pracowników.

Stowarzyszenie Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu

odbyło dnia 11-go stycznia 1932 roku zebranie informacyjne przy bardzo licznym udziale członków. Zebranie zagaił prezes Stowarzyszenia, p. Walenty Jarosz, witając serdecznie przybyłych z Warszawy prezesa Związku p. Kruszewskiego, oraz przedstawiciela firmy Leszczyński p. dyr. Bartkiewicza. Porządek obrad przedstawiony przez Zarząd uzupełniono punktem: Sprawa psucia cen kupieckich na rynku poznańskim. Do przewodnictwa zebrania poproszono prezesa Związku p. Kruszewskiego, który na wstępie życzył wszystkim zstowarzyszonym w nowym roku 1932 jak najlepszego powodzenia.

Dyskusja rozwinęła się następnie na temat powstania syndykatu papierniczego z dniem 1-go stycznia 1932. Fakt ten może przyczynić się do ujednostajnienia cen na rynku papierniczym. Dalej omawiano sprawę zaprowadzenia znormalizowanych zeszytów szkolnych; wchodzi tu w rachubę format C/5. Ze względu jednak na istniejące zapasy dotychczasowych zeszytów wśród kupiectwa, dzięki staraniom kół interesowanych odroczyło na razie Min. Wyznań i Oświaty, termin zaprowadzenia nowego typu zeszytów. Liczyć jednak należy się z rychlejszem lub późniejszem zaprowadzeniem w szkolnictwie zeszytów znormalizowanych. Ciekawym natomiast i zagadkowym jest fakt, iż są zapędy, usiłujące narzucić i uprzedzić kupiectwo nowym patentem wydawniczym. Mianowicie pewna firma żydowska powysyłała w tych dniach prospekty z załączeniem dwóch zeszytów okazowych jako „opatentowanych". W prospekcie czytamy, iż „zeszyty wykonane są w formatach znormalizowanych przez Ministerstwo Oświaty. Jest to typ C/5. Produkować jednak będziemy zeszyty według typu A/5, również znormalizowane, ponieważ typy takie będą zasadniczo zalecone do użytku publicznego". W dyskusji podnoszono pewność przewidywań żydowskich, co Ministerstwo Oświaty będzie zalecało. Zeszyty te będą ilustrowane w portrety królów i wodzów narodu, mające być zalecane przez Ministerstwo zeszyty zdołano już opatentować, i reprodukcje królów polskich i wodzów narodu podlegać będą — jak mówi okólnik — odpowiedzialności sądowo - kryminalnej. Tym sposobem zamierza się kupiectwo zaskoczyć nowym monopolem żydowskim, i jakby na ironję losu, monopolem patrjotycznym. Kupiec tymczasem będzie zniewolonym utrzymywać na składzie niemożliwy zapas zeszytów monopolowych, możliwie z wszystkimi portretami, aby zadowolić odbiorców. Kupiectwo przyjmie tego rodzaju „znormalizowanie zeszytów" jako szykanę zasady i celu wogóle idei normalizacyjnej. To też jednomyślnie uchwaliło zebranie odpowiedni protest wobec przygotowywanego zamachu na kupiectwo papiernicze.

Jako dalszy punkt porządku obrad omawiano kwestję zagranicznych artykułów biurowych i piśmienniczych. Przewidziany jest przez rząd odpowiedni kontyngent na artykuły, nie wyrabiane w kraju. Ubieganie się przez poszczególnych kupców o odpowiedni przydział nie jest wskazany już ze względu na duże koszta, po drugie interesowane związki kupieckie są w kontakcie z odpowiedniemi władzami rządowemi nad ustaleniem kontyngentu. Zaleca się zatem członkom o zgłaszanie swego zapotrzebowania na te artykuły do Zarządu swej organizacji, która w dalszym ciągu załatwi sprawę.

Dłuższą debatę wywołała sprawa cen i rabatów, praktykowana przez kilka firm poznańskich w stosunku do odbiorców-detalistów. Zabierali głos pp. Strug, dyr. Bartkiewicz, poseł Thomas, Czosnowski, Kuliński i Szymański. W rezultacie dyskusji wniósł p. Strug wniosek, żądający podpisania deklaracji przez wymienione w dyskusji firmy, iż odtąd zobowiązują się do przestrzegania uchwał Stowarzyszenia oraz cennika, a wyłamujący się członkowie od tej zasady podlegać mają karze konwencjonalnej.

Z wielkiem zainteresowaniem wysłuchało zebranie przedstawione korespondencje przez p. dyr. Bartkiewicza, tyczące się dostaw f-my Leszczyński dla poznańskiego hurtownika p. Sz. Z powyższego przekonali się zebrani, iż p. Sz. nadużył zaufania dostawy, z drugiej zaś strony, jak wykazała jednomyślna uchwała obecnych, dostarczał tak nabyty towar po cenach naruszających etykę kupiecką. Wyjaśnienia p. dyr. Bartkiewicza przyjęło zebranie z satysfakcją.

Po dodatkowem sprecyzowaniu stanu rzeczy przez p. posła Thomasa, zebranie uchwaliło jednogłośnie żądania złożenia podpisów deklaracyjnych przez firmy w rachubę wchodzące, iż bez zastrzeżeń poddają się odtąd przestrzeganiom zasad rzetelnego kupca. W przeciwnym razie Stowarzyszenie zmuszone będzie zastosować konsekwencje, jakie uzna za stosowne.

Przy podpisywaniu odnośnej deklaracji jedynie p. Sz. wzbraniał się poddać rygorowi organizacyjnemu bez zastrzeżeń. Wobec tego zebranie uznało złożony podpis z zastrzeżeniami jako nieistniejący i poleciło Zarządowi postąpić wobec wspomnianej firmy w myśl poprzedniej uchwały zebrania.

Tem samem sprawa, omawiana już poprzednio na szeregu zebraniach Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu, znalazła ostateczny swój epilog końcowy.

Na zakończenie uzupełniono komisję dla spraw cennikowych, wybierając do niej pp. Pończę oraz przedstawiciela f-my Rose p. Bilskiego.

Na tem zebranie zakończono, a obecni podziękowali p. prezesowi Kruszewskiemu za przewodnictwo zebraniu. *J.*

Rozmaitości

Rumuński monopol na pocztówki z widokami. Rumuńskie ministerstwo oświaty wypracowało projekt nowej ustawy wprowadzającej na terytorjum Rumunji z dniem 1 kwietnia 1932 r. państwowy monopol na pocztówki z widokami. Projekt przyjęty został już przez Radę ministrów i po przejściu przez komisję sejmową oczekuje zatwierdzenia i przyjęcia przez izbę ustawodawczą, która projekt w przedłożeniu rządowem niezawodnie uchwali. Dowóz pocztówek artystycznych i widokówek z zagranicy nie jest wprawdzie wzbroniony lecz w myśl projektu obłożony został tak wysokiem cłem że będzie zupełnie uniemożliwiony. Nie jest jeszcze ustalonem czy druk tego rodzaju pocztówek stanie się wyłącznym przywilejem drukarń państwowych, lub pozostawi się jeszcze pracę tę prywatnym zakładom graficznym za udzieleniem specjalnej koncesji. Wspomniane ministerstwo oświaty zasilane było dotychczas wpływami z tak zwanego stempla państwowego, któremu podlegał zbyt wszelkich książek naukowych i podręczników szkolnych. Wpływy z tego tytułu pod działaniem powszechnego kryzysu i słabnącej produkcji oraz konsumcji w zakresie podręczników i książek naukowych zmalały do tego stopnia, że trzeba było szukać nowych źródeł dochodu, które zapewnić ma monopol widokówek i pocztówek artystycznych. — Sprzedaż nowego towaru monopolowego dokonywany być ma za pośrednictwem urzędów pocztowych, składów tytoniowych oraz trafików monopolowych ze szkodą dla kupiectwa branży artykułów papierniczo-piśmienniczych.

Ciekawa ankieta dla kupców papierników. W Niemczech przeprowadzono interesującą w swym rodzaju ankietę, rozstrzygającą zagadnienie pokrywania zapotrzebowań na artykuły biurowe bądźto w domach towarowych, w specjalnych składach artykułów piśmienniczych lub też w bazarach ujednoliconych cen. Na rozesłanych 1000 formularzy ankietowych odpowiedziały 782 osoby w tem: 298 kupców, 265 właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych, 150 rzemieślników i 69 pracowników kupieckich. Za dokonywaniem zakupów w domach towarowych wzgl. bazarach z jednolitemi cenami sprzedaży oświadczyło się 22 proc. uzasadniając swój punkt widzenia twierdzeniem, że w tych przedsiębiorstwach nabyć mogą towar taniej a pozatem zgóry ograniczony asortyment doboru przy wyraźnem oznaczeniu ceny, dobrej obsłudze bez przymusu wszelkiego i jakichkolwiek zobowiązań w zaciąganiu oferty, zezwala na korzystne pokrycie zapotrzebowań. Reszta 78 proc. przyznawała bezwzględnie pierwszeństwo specjalnym składom artykułów piśmienniczych i biurowych głosując za zaniechaniem dokonywania zakupów w domach towarowych oraz bazarach, gdyż utrzymują one przeważnie asortyment towarów mniejwartościowych i poza niedostatecznym wyborem, brak w przedsiębiorstwach tych obsługi fachowej, zdolnej w wypadkach potrzeby służyć odbiorcom radą i wskazówkami. Wynik ankiety w Niemczech, gdzie zaprowadzony i rozpowszechniony jest system domów towarowych i bazarów z jednolitemi cenami sprzedaży, jest dla kupiectwa branży papierniczo-piśmienniczej stosunkowo pomyślny, choć wskazuje, że konkurencja ta zabiera kupiectwu fachowemu branży czwartą część obrotów. — U nas w Polsce domów towarowych i bazarów mamy wprawdzie mniej, lecz w miejsce tychże dotkliwą konkurencję stanowią mnożące się kioski, gazeciarnie, a nawet składy kolonjalne, w których sprzedaje się towary piśmiennicze.

Wartość reklamy ogłoszeniowej w prasie. Kierownik towarzystwa akcyjnego „Borsil" przesłał wydawcy „News Chronicle" następującej treści list, stwierdzający doniosłe znaczenie i wartość ogłoszeń w prasie: Pisze on: „Ufam i wierzę niezbicie we wartość ogłaszania się w prasie. Olbrzymie obroty naszych wyrobów oparte są na dobrze przemyślanej i umiejętnie ujętej akcji reklamy ogłoszeniowej, popartej przystępnemi cenami towarów. Stałe utrzymywanie dużych obrotów osiągnąć można jedynie temi środkami. Dzienniki i czasopisma umożliwiają fabrykantowi osiągnięcie miljonowej liczby odbiorców po cenie, która przy rozliczeniu kosztów na jednego klienta, jest niezrównanie niską. Jeżeli czasy i konjunktura są dobre, zapewnia fabrykantowi ogłaszanie się uzyskanie możliwie największych korzyści W czasach złych dopomaga ogłaszania się w prasie do zwalczania uczucia, że cofamy się wstecz; kupiectwu i przemysłowi zalecić mogę jaknajusilniej, lecz reklamę ogłoszeniową w prasie uważali jako niezawodny środek leczniczy przeciw cofaniu się obrotów a temsamem rentowności przedsiębiorstwa". — Tak pisze o wartości reklamy ogłoszeniowej w prasie człowiek, który przez szereg lat badał jej znaczenie i nie zwykł był wydawać pieniędzy na propagandę bezcelową.

Wiadomości z firm

Fabryka Celulozy i Papieru „Natronag" Sp. Akc. w Kaletach ogłosiła bilans per 31. 12. 1930 r., wykazujący się w aktywach 22 230 689,28 zł, w pasywach zaś 21 935 986,29 zł.

„Częstochowska Fabryka Obić papierowych i Ska Sp. z ogr. odp.". Sąd Okręgowy w Piotrkowie udzielił firmie „Częstochowska Fabryka Obić papierowych i Ska, Spółka z ogr. odp." odroczenia wypłat do 10. III. bież. roku.

Telefon nr. 25-55 — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 203 627

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej. — Przedruk artykułów dozwolony tylko za zgodą redakcji — całego resztującego materjału informacyjnego w naszem słowabrzmieniu tylko za podaniem źródła.

Przedpłata kwartalna na urzędach poczt. zł 12,—. Dla członków Korporacyj (tylko za przesłaniem należytości do administr.) zł 6,—. O przerwaniu prenumeraty należy zawiadomić administrację. O ile to nie nastąpiło, obowiązuje prenumerata nadal.

WYDAWCA: Hurtownia Drukarska Spółka z o. odp. w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. — Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70.